Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Nr. 7. Kraków, Lipiec 1920. Rok IV.

MŁODZIEŻ POLSKA

Adres Redakcyi i Administracyi KRAKÓW, plac Maryacki L. 2. Telefon Nr. 483.

Pismo katolickich Stowarzyszeń młodzieży polskiej zatrudnionej w przemyśle, kupiectwie i rolnictwie.

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC. PRENUMERATA: Roczna 10 M. półroczna 5 M. Egzemplarz pojedyńczy 1 M.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: KS. JÓZEF ŚLIWA.

Od Wydawnictwa.

„Młodzież Polska“, organ katolickich Stowarzyszeń młodzieży męskiej, jest dziś najtańszem pismem w Polsce. Prenumerata roczna wynosi 10 M, członkowie Stowarzyszeń, które zaprowadziły abonament przymusowy, płacą tylko połowę tj. 5 M rocznie. Każdy druh, każdy chłopiec, może się zdobyć na taką sumę i zaprenumerować gazetkę. Numerem tym rozpoczynamy już drugie półrocze. W kasie redakcyjnej pokazują się pustki, bo ogromna większość prenumeratorów nie uiściła jeszcze prenumeraty. Gazetę otrzymują regularnie, nie pamiętają jednak, że trzeba za nią jak najprędzej zapłacić.

Apelujemy więc do wszystkich Druhów, Stowarzyszeń, Prenumeratorów i Czytelników, by swoje zaległości zaraz wyrównali. Rachunki i czeki prześlemy, prosimy tylko o to, by je zechcieli zaraz wypełnić i pieniądze wysłać. Datki na fundusz prasowy „Młodzieży Polskiej“ od każdego przyjmujemy z podziękowaniem. Druhowie! popierajcie swoje pismo „Młodzież Polską“.

Co to jest charakter?

Charakter — słowo, które jest bardzo często na naszych ustach, a którego mimo to nie rozumiemy należycie. Wyjaśnieniu właśnie tego wyrazu będzie poświęcony niniejszy artykuł.

Któż z nas nie słyszał o Tadeuszu Rejtanie; niektórzy z naszych czytelników zapewne widzieli obraz Matejki z tym wielkim patryotą i żywią dla niego głęboką cześć.

Było to w r. 1773. Po rozdarciu Polski przez 3 państwa zaborcze: Austryę, Prusy i Rosyę mieli sami Polacy zatwierdzić to bezprawie na sejmie w Warszawie. Nie podobna spokojnie o tej chwili myśleć: synowie mają pochwalić zabójstwo swej własnej matki — Ojczyzny. Więc przygnębienie zapanowało w sali sejmowej, nikt nie chciał pierwszy położyć podpisów na dokumencie rozbiorczym. Zerwał się wyrodny Polak, Adam Poniński, tak i począł dowodzić, że nie tylko na rozbiory zgodzić się trzeba, ale nawet podziękować należy mocarstwom rozbiorczym za zabranie ziem polskich. Wtedy staje na trybunie wzburzony poseł nowogrodzki, T. Rejtan i głosem drżącym boleścią stwierdza, że tylko wyrodek może się na akt rozbioru zgodzić. Przerywają mu jednak, nie dadzą mówić; on stara się przekrzyczeć hałas i na rany Ukrzyżowanego zaklina, by się nikt nie ważył podpisywać aktu. Nie słuchają; przeciwnie hałas wzrasta, rosyjscy i pruscy ajenci uwijają się po sali i przekupują posłów i pieniądze robią swoje. Posłowie zabierają się do podpisywania; Rejtan na kolana przed nimi upada i na wszystkie świętości zaklina, by nie zatwierdzali rozbioru. To podnieca tylko zdrajców — obalili go na ziemię, podeptali go i po jego ciele poszli do stołu. Nie ustępuje jeszcze Rejtan, u drzwi na progu się kładzie, rozdziera ubranie na piersiach, na których widniał szkaplerz Matki Boskiej i mówiąc, że nie wypuści nikogo, dopóki nie oświadczą swego protestu przeciw rozbiorom, bronił wyjścia ze sali. Dopiero żołnierze rosyjscy zamknęli mu usta i nieustraszonego obrońcę wolności Ojczyzny wywieźli.

Oto charakter! Co go znamionuje? Przedewszystkiem jasne zrozumienie u Rejtana, co mu miłość nakazuje — zrozumienie obowiązku! A zatem rozum jest pierwszym czynnikiem, który charakter tworzy. Co on ma tu do roboty? Ma on bardzo ważną rzecz do spełnienia: mianowicie jasno, niedwuznacznie uświadomić człowiekowi, co jest jego obowiązkiem w danej chwili; ma mu podyktować, co ma robić. Są bowiem ludzie, którzy się nie zastanawiają, co mają robić, dlaczego mają tak, a nie inaczej postępować; jest to bezmyślność, którą jedynie można usunąć przez zastanawianie się przy każdej sposobności i przez kontrolowanie siebie. Jeżeli to zastanawianie się stanie się zwyczajem i jeśli w każdym wypadku będzie ukazywało prawdziwe obowiązki oparte o przykazania Boskie, o dobro całego społeczeństwa, to w ten sposób wytworzy sobie szłowiek szlachetne zasady postępowania. I to jest pierwszy składnik charakteru — dobre zasady.

Ale to jeszcze nie koniec, raczej to dopiero najłatwiejsza rzecz spełniona. Ci posłowie z r. 1773, przynajmniej ich część, znali swoje obowiązki względem Ojczyzny; przypuszczam, że rozum musiał im wtedy mówić, jak wielką zgubą dla państwa jest akt rozbiorów; byli pewnie i tacy, którzy racyę przyznawali Rejtanowi. Dlaczegóż jednak nie poszli za jego zdaniem, dlaczego świadomie działali na zgubę Ojczyzny? Bo im brakło odwagi, by wbrew woli państw zaborczych postąpić. Ulękli się gróźb posłów rosyjskiego i pruskiego; brakło im woli do przezwyciężenia swojej obawy,

ulegli nie z braku uświadomienia, co im czynić należy, ale z braku silnej woli, by pójść za głosem rozumu. I to jest drugi składnik charakteru — silna wola!

Lecz czemże jest ta wola? Wyraz sam już mówi; oznacza on władzę chcenia. Ona to w człowieku jest królową; wszystkie inne władze duszy muszą jej słuchać. Rozum powie: nie warto się upijać; cóż kiedy wola na to: ale to trudno zerwać z nałogiem, trzebaby wiele trudów, by się z niego wyleczyć, nie mam do tego chęci — i człowiek pije dalej. Uczucie mówi: kochać Ojczyznę, to znaczy między innemi także unikać żydów, kupować u katolików; wola jednak na to odpowie: trzebaby dalej chodzić do sklepu, żyda mam blizko, nie chce mi się, więc mimo, iż mam się za dobrego syna Ojczyzny, dalej u żyda kupuję.

Z tego więc łatwo poznać, jak ważną rzeczą jest silna wola. Choćby rozum był jak najwyżej wykształcony, choćby i uczucia miał człowiek najszlachetniejsze, to jednak jeszcze daleko do wyrobienia sobie charakteru. Stanie się to dopiero wtedy, gdy do poprzednich wartości moralnych dołączy się jeszcze silna wola. Właściwie zatem dobry charakter oznacza tyle, co silna wola; ale, gdyby jej człowiek używał do złego, byłby to charakter, lecz zły; dlatego naprzód wysunąłem zdrowe, moralne, szlachetne zasady. **Dol.**

Razem czy osobno.

Niejeden z druhów słyszał zapewne nieraz takie zdanie: Na co to zakładać osobne stowarzyszenia chłopców, a osobne dziewcząt, kiedy młodzież męska i żeńska może się razem gromadzić, razem pracować, należeć do jednego stowarzyszenia. Wszak ta młodzież razem wzrosła, razem się wychowała, razem pracuje w domu i na roli, powinna więc razem pracować i w organizacyi“.

„Jeżeli pracuje wspólnie na roli, dlaczegóż nie może pracować wspólnie na niwie oświatowo-społecznej“. Takie i tym podobne zapatrywania słyszy się dziś dość często, spotyka się je w pismach, które się sprawami młodzieży zajmują. I może niejeden z druhów, czytając je, pomyślał sobie: kto wie, czyby to nie było lepiej, gdybyśmy mieli wspólne stowarzyszenia. Byłoby nas przecie więcej, niż obecnie, jedni zachęcali drugich do wytrwałości; łatwiej moglibyśmy sobie radzić z trudnościami, słowem praca byłaby przyjemniejsza, a stowarzyszenia nasze lepiejby się rozwijały. Sprawa to więc ważna i trzeba ją koniecznie należycie rozważyć, by nie błąkać się w niepewnościach, ale wybrać drogę jedną, najpewniej do celu prowadzącą.

Żeby jednak sprawę tę dobrze osądzić, trzeba sobie wprzód przypomnieć, jaki jest cel i zadanie naszych stowarzyszeń, czego się mamy w nich nauczyć, co z nich wynieść. I każdy zapewne bez namysłu odpowie: w Stowarzyszeniach mamy się wyrobić na ludzi prawych i światłych, którzyby umieli spełnić godnie wszystkie swe obowiązki teraz i w przyszłości. Czy jednak obowiązki te są takie same u dziewcząt, jak i u chłopców? Czy to samo zadanie ma do spełnienia w życiu kobieta, co i mężczyzna? Każdy z łatwością odpowie, że nie. Jest wiele rzeczy i obowiązków, które w równej mierze odnoszą się do chłopców i do dziewcząt, tak do mężczyzny, jak i kobiety, ale jest wiele i takich, z których jedne należą specyalnie do dziewcząt i kobiet, inne do młodzieńców i mężczyzn. Wszyscy powinni być ludźmi dobrymi i religijnymi, wszyscy powinni zdobywać oświatę przez czytanie pism i książek, przez wykłady i dyskusye na rozmaite tematy, bo cnota i oświata i chłopcu i dziewczynie jest w życiu koniecznie potrzebna. Ale przecież chłopak nie będzie się interesował sprawą gotowania, szycia, robót szydełkiem i tylu podobnemi sprawami, które są specyalnością dziewcząt i w Stowarzyszeniu powinny być uwzględnione. A jakże inne usposobienie jest u dziewcząt, niż chłopców. Innej rozrywki potrzebuje chłopiec który woli wyładować swoją energię przy piłce nożnej, ćwiczeniach gimnastycznych lub strażackich, w forsownych wycieczkach lub zabawach; innej dziewczyna, która jest więcej łagodna i spokojna. Wobec tych różnic zadań, obowiązków, jakoteż i usposobienia, praca w stowarzyszeniu powinna być tak ułożona, by je

Pod Grunwaldem.

(Podług Sienkiewicza).

Bitwa miała lada chwilę rozciągnąć się i rozpalić na całej linii, więc polskie chorągwie poczęły śpiewać starą bojową pieśń św. Wojciecha. Sto tysięcy pokrytych żelazem głów podniosło się ku niebu, a ze stu tysięcy piersi wyszedł jeden olbrzymi głos do grzmotu niebieskiego podobny:

„Boga-Rodzica, Dziewica,
„Bogiem sławiona Marya!
„U Twego Syna, Hospodyna,
„Matko zwolona, Matko jedyna,
„Ziści nam — spust winom!
„Kyrie Eleison!...

I wraz moc wstąpiła w ich kości, a serca stały się na śmierć gotowe. Zadrgały kopie w rękach rycerzy, zadrgały chorągwie i chorągiewki, wszystkich ogarnął zapał niepohamowany. Na prawem skrzydle wrzała już bitwa zacięta i zbliżała się ku środkowi coraz bardziej.

Łoskot, kwik koni, krzyki okropne mężów mieszały się z pieśnią. Do polskiego hufca „czelnego“, w którym stali najdzielniejsi rycerze, przypadł jak grom Zydram z Maszkowic i ukazawszy ostrzem zbliżającą się chmurę Niemców, zakrzyknął tak donośnie, że aż konie poprzysiadały w pierwszych szeregach na zadach:

— W nich! Bij!

Więc rycerze, pochyliwszy się na karki końskie i wyciągnąwszy przed się włócznie, ruszyli. Wojska litewskie, które bitwę rozpoczęły, ugięły się przed straszliwą nawałą Niemców i poszły w rozsypkę, za to hufy polskie, dobrze uzbrojone i wyćwiczone, zwarłszy się z wrogiem, wytrzymały jego napór, a nawet w tył go odrzuciły, zwłaszcza, że pierwsze uderzyły trzy straszne chorągwie:krakowska, gończa pod Jędrkiem z Brochocic i nadworna, której Powała z Taczewa przewodził. Jednak bitwa rozgorzała najprzeraźliwsza dopiero wtedy, gdy po trzaskaniu kopij chwycono za miecze i topory. Tarcza uderzała wówczas o tarcz, mąż zwierał się z mężem, padały konie, przewracały się znaki, walili się z siodeł nakształt podciętych sosen rycerze. Ci z rycerzy krzyżackich, którzy już pod Wilnem zaznali bitew z Polakami, wiedzieli, jaki jest ten lud, lecz nowaków i gości zagranicznych ogarnęło zrazu podobne do strachu zdumienie. Niejeden też wstrzymał mimowoli konia, spoglądał przed się niepewnie, i nim się namyślił co czynić, ginął pod ciosem polskiej prawicy. I równie jak

uwzględniała. Stowarzyszenie powinno dać chłopcu nie tylko zdrową oświatę i rozrywkę, ale powinno go zaprawiać do tych obowiązków, jakie go czekają w życiu jako mężczyznę, gospodarza, rzemieślnika, obywatela. Powinno uwzględniać jego potrzeby duchowe, fizyczne i materyalne, które tak bardzo różnią się od potrzeb dziewcząt.

To samo trzeba powiedzieć i o dziewczętach, które również mają swoje odrębne potrzeby i obowiązki, których nie można pominąć w pracy organizacyjnej. A tego wszystkiego nie można uwzględnić i zaspokoić w stowarzyszeniu, w którem będą razem chłopcy i dziewczęta. Praca wtedy nie będzie gruntowną, nie da tego chłopcu i dziewczynie, co im dać powinna, musi się ograniczyć jedynie do wykładów, czytania, śpiewu, przedstawień i wspólnych wycieczek, co jednak nie wystarczy.

Jeśli więc praca w stowarzyszeniach młodzieży nie ma być powierzchowną, ale ma wychowywać i wyrabiać młode pokolenie na ludzi prawdziwie dzielnych, musi koniecznie mieć na oku różnice usposobień i obowiązków młodzieży męskiej i żeńskiej, musi być prowadzona oddzielnie. Inaczej wprowadzi pewne skrępowanie, będzie połowiczną i nie przyniesie większych rezultatów.

Prawda, że są organizacye, w których pracują wspólnie kobiety i mężczyźni i to bardzo wydatnie, o tych jednak pomówimy w przyszłym numerze.

(C. d. n.).

Z grunwaldzkich pól...

Z grunwaldzkich pól, z grunwaldzkich niw
potężny idzie głos,
tryumfu ten — ogromny dziw
Germanów głosi cios...

Z grunwaldzkich pól dla polskich dusz
radosne płyną echa,
uczy się wnuk, jak w czasie burz
bronił się dwór i strzecha...

Z grunwaldzkich pól potężny hart
prawicę polską zbroi
a z pięknych naszych dziejów kart
obecne rany goi.

Z grunwaldzkich pól poczyna Lach
Krzyżackie niszczyć dzieło
i pośród wrogów szerzyć strach,
jak niegdyś król Jagiełło.

Z grunwaldzkich pól, gdzie Niemców moc
pod kurchanami legła,
na kraj niemiecki teraz noc
jak zemsty grom wybiegła.

Z grunwaldzkich pól zaczął się sąd
nad zbrodniarzami świata,
co nieśli wszędzie zgubę, trąd
przez długie długie lata

Z grunwaldzkich pól czerpać nam wciąż
wytrwałość i tężyznę,
żeby stał lud, jak jeden mąż
za wiarę i Ojczyznę...

J. M.

Odczytanie i przyjęcie protokółu.

Po odśpiewaniu pieśni druhowie siadają każdy na swojem stałem miejscu. Odtąd powinny zamilknąć hałasy, śmiechy i rozmowy prywatne — rozpoczyna się właściwe zebranie. Zaczyna przemawiać druh-prezes. On siedzi na miejscu naczelnem i pilnie baczy na cały przebieg obrad. Uwagi jego nie powinno nic ujść. Wszyscy go też mają słuchać i szanować, boć po to go wybrali sami dobrowolnie i w ten tylko sposób zdołają utrzymać karność i wyrobić się na poważnych obywateli. Prezes zaraz z początku wyjmuje notatnik, czy jakiś zeszyt, a choćby i kartkę białego papieru i notuje sobie potrzebne uwagi, jak: kto prosi o głos, co ma zapowiedzieć, sprostować, zapytać się itp. Podobnie każdy

---

grad sypie się niemiłosiernie z miedzianej chmury na łan żyta, tak gęsto sypały się ciosy okrutne i biły miecze, biły topory, dźwięczały jak w kuźniach żelazne blachy i śmierć gasiła, niby wicher, żywoty, jęki rwały się z piersi, gasły ocy, a zbielałe młodzieńcze głowy pogrążały się w noc wiekuistą.

Leciały w górę skry, skrzesanie żelazem, złamki drzewców, proporce, pióra strusie i pawie. Kopyta rumaków osuwały się po krwawych, leżących na ziemi pancerzach i trupach końskich. Kto padł ranny, tego miażdżyły podkowy.

Lecz żaden jeszcze nie padł z przedniejszych rycerzy polskich i szli przed się w zgiełku i ciasnocie, wykrzykując imiona swych patronów, lub zawołania rodowe, jak idzie ogień po suchym stepie, który pożera krze i trawy. Pierwszy tam Lis z Targowiska porwał mężnego komtura z Osterody Gamrata, który utraciwszy tarczę, zwinął w kłęb swój biały płaszcz koło ramienia i płaszczem się od ciosów zasłaniał.

Ostrzem miecza przeciął Lis płaszcz i naramiennik, odwalił od pachy ramię, drugiem zaś pchnięciem przebił brzuch, aż ostrze w kość pacierzową zgrzytnęło. Krzyknęli z trwogi na widok śmierci wodza ludzie z Osterody, lecz Lis rzucił się między nich, jak orzeł między żórawie, a gdy Staszko z Charbimowic i Domarat z Kobylan skoczyli mu na pomoc, poczęli ich we trzech łuskać okropnie, jak niedźwiedzie łuszczą strąki, gdy się na pole zasiane młodym grochem dostaną.

Tamże Paszko Złodziej z Biskupic zabił sławnego brata Kunca Adelsbacha. Kunc, gdy ujrzał przed sobą wielkoluda z krwawym toporem w dłoni, na którym wraz z krwią przylepły kudły ludzkie, zląkł się w sercu i chciał w niewolę. Ale Paszko, nie dosłyszawszy go wśród wrzawy, podniósł się w strzemionach i rozciął mu głowę wraz ze stalowym hełmem, jakby kto rozciął jabłko na dwoje. Wraz potem zgasił Locha z Meklemburgii i Klingensteina i Szwaba Helmsdorfa z możnego hrabiowskiego rodu i Limpacha z pod Moguncyi i Nachterwitza też z Moguncyi, aż wreszcie poczęli się cofać przed nim przerażeni Niemcy w lewo i w prawo, on zaś bił w nich, jak w walącą się ścianę, i co chwila widziano go, jak wznosił się do cięcia na siodle, poczem widziano błysk topora i hełm niemiecki, zapadający się w dół między konie.

Tamże potężny Jędrzej z Brochocic, złamawszy miecz na głowie rycerza, który miał sowę na tarczy i przyłbicę kształtu sowiej głowy wykutą, chwycił go za ramię, skruszył je, i wydarłszy mu brzeszczot, zaraz go nim życia pozbawił. On również młodego rycerza Dynheima wziął w niewolę, którego widząc bez hełmu, pożałował zabijać, gdyż

z obecnych druhów powinien interesować się zebraniem, słuchać pilnie, co mu nie jasne lub nie odpowiada jego myśli zapisać sobie i śmiało swoje zdanie wypowiedzieć, a nie bać się lub siedzieć jak tabaka w rogu. Bardzo to kładę druhom na serce tę odwagę i zainteresowanie się odczytem, śpiewami, to podzielenie się spostrzeżeniami. Jakem był na Zjeździe delegatów stowarzyszeń w Krakowie, jeden druh, góral, strasznie cięto i mądrze mówił, aż bili mu brawo, aż szyby drżały. Ale bo on śmiałym był na zebraniach i co czuł, to mówił. Po ukończeniu więc śpiewu druh-prezes wstaje i mówi: „Proszę druha-sekretarza odczytać protokół z ostatniego zebrania“. Na to wstaje sekretarz z książką protokołu. Siedział on gdzieś z boku, aby mógł kontrolować wchodzących, zapisać ilu było obecnych, a kogo nie było wcale na zebraniu. Ma także, oprócz książki swój zeszyt na brudno. W nim notuje sobie gdzie się odbywało zebranie, ilu było członków, którego dnia, kto zagajał, jaki śpiew, kto miał odczyt, o czem, jaka treść, którzy druhowie przemawiali w dyskusyi, co głosił Zarząd, jakie wnioski wpłynęły i jakie były urozmaicenia.

W domu zaraz tego samego dnia, albo nazajutrz wygotowuje protokół na brudno i daje przejrzeć ks. Patronowi. Dlaczego? Jest to konieczne do wyrobienia się na porządnego sekretarza i zaprawianie się do sumienności. Im więcej zapamiętamy sobie, to dobre; im więcej włożymy w coś trudu, tem będzie to lepsze i pożyteczniejsze. Nie uczmy się spychać, jak żyda z mostu. Porządnie, uczciwie, na czas, czysto — oto nasze hasła. Tak poprawiony protokół sekretarz przepisuje starannie w książce. Książkę dla sekretarza i inne można nabyć w każdym Sekretaryacie stowarzyszeń, albo sprowadzić gotową już i ładną z Poznania: Zjednoczenie Stowarzyszeń, Poznań, plac Nowomiejski 5.

Miejsca w księdze nie trzeba żałować. Każde zebranie powinno być zapisywane na osobnej stronicy. Prócz tego należy linijką zrobić tak zwany margines, tj. na 4—5 cm. odstęp przez całą stronicę i w tym odstępie notować punktami protokół. Np. 1. zagajenie. 2. śpiew: My chcemy Boga. 3. odczyt p. t. Obszary plebiscytowe itd.

Protokół odczytuje się stojąco, głośno, powoli i wyraźnie.

Podaję wzór protokołu:

„Zebranie 25 w sali „Domu ludowego“ dnia 6 czerwca 1920 r. Obecnych druhów 35. Zagaił druh-prezes, witając ks. Patrona i druhów hasłem: Bóg z nami, poczem odśpiewano pieśń: „My chcemy Boga“. Prezes odczytał porządek obrad, który druhowie bez zmiany przyjęli. Nastąpiło odczytanie protokółu, który z małemi zmianami przyjęto. Teraz uproszony przez druha prezesa, przemówił ks. Patron na temat..... W referacie wskazał ks. Prelegent, że.... 1.... 2.... 3.... Nad referatem wywiązała się dyskusya, w której wzięli udział druhowie.... oraz sam ks. Patron. Po zamknięciu dyskusyi druh... wygłosił piękny wiersz p. t. ...., a druhowie .... i .... odegrali bardzo dobrze pantominę .... za co dostali rzęziste brawo.

„W obwieszczeniu Zarządu prosił druh skarbnik, aby członkowie wyrównali składki za miesiąc maj, a druh-prezes przyjął dwóch nowych członków i wręczył im legitymacye. Pieśnią: „Do pracy, razem do pracy“ (1 zwrotka) i modlitwą zakończono zebranie.

Filip Konopny“.

Po odczytaniu protokółu siada sekretarz, a prezes zapytuje się, czy który z obecnych nie zauważył coś niewłaściwego w przeczytanym protokóle. Jeśli ktoś zauważy błędy czy językowe czy rzeczowe, obowiązany jest sekretarz te zmiany zanotować w protokóle, jeśli już nikt nie zabiera głosu, prezes oświadcza: „Zauważam, że nikt w sprawie protokołu nie zabiera głosu. Wobec tego protokół jest przyjęty“ i podpisuje go sam lub z ks. Patronem. Odtąd nie wolno w nim nic kreślić, bez wiedzy prezesa i zebrania druhów. **A. R.**

Z ruchu w Stowarzyszeniach.

Dziedzice.

W drugie święto Zmartwychwstania Pańskiego urządziło Stowarzyszenie młodzieży polskiej miesięczne zgromadzenie w sali p. Jana Stryczka przy udziale 45 człon-

---

ów prawie był dzieckiem jeszcze i dziecinnemi nań spoglądał oczyma.

Natarli atoli teraz ze wściekłością Niemcy, chcąc odbić młodego Dynheima, który z możnego rodu pochodził, lecz przedchorągiewni: Sumik z Nadbroża i dwaj bracia z Płomykowa i Dobko Ochwia i Zych Pikna osadzili ich na miejscu i odepchnęli ku chorągwi św. Jerzego, szerząc wśród nich zgubę i zniszczenie.

Zaś z rycerskimi gośćmi starła się chorągiew królewska nadworna, której Ciołek z Żelichowa przywodził. Tam Powała z Taczewa, siłę nadludzką mający, obalał ludzi i konie, kruszył żelazne chełmy, jak skorupy jaj, bił sam jeden w całe gromady, a obok niego szli Leszko z Goraja, drugi Powała z Wybucza i Mścisław ze Skrzynna. Długo toczyła się tu walka, gdyż na tę jedną chorągiew uderzyły trzy niemieckie, lecz gdy dwudziesta siódma Jaśka z Tarnowa przyszła jej w pomoc, siły zrównały się mniej więcej i odrzucono Niemców.

Lecz jeszcze dalej odrzuciła ich wielka krakowska chorągiew, której sam Zydram przywodził, a na czele, między przedchorągiewnymi, szedł najstraszniejszy ze wszystkich Polaków Zawisza Czarny herbu Sulima. Pod okropną ręką Zawiszy ginęli bitni mężowie, jakby w tej czarnej zbroi śmierć szła im naprzeciw, on zaś walczył z namarszczoną brwią i ściśniętemi nozdrzami, spokojny, uważny, jakby zwykłą odbywał robotę; czasem równo poruszał tarczą, odbijał cios, lecz każdemu błyskowi jego miecza odpowiadał krzyk straszny porażonego męża, a on nie oglądał się nawet i szedł, pracując, naprzód, jak czarna chmura, z której co chwila piorun wypada.

Poznańska chorągiew, mająca w znaku orła bez korony, walczyła też na śmierć i życie, a arcybiskupia i mazowieckie szły z nią w zawody. Ale i wszystkie inne przesadzały się wzajem w zawziętości i natarczywem męstwie. W sieradzkiej młody Zbyszko z Bogdańca rzucał się, jak dzik, w najgęstsze tłumy, zaś przy boku jego szedł stary straszny Maćko, walcząc rozważnie, jak walczy wilk, który inaczej, jak na śmierć nie ukąsi.

Jednakże setki, a potem tysiące rycerzy zaległy z obu stron ziemię, aż wreszcie pod razami zaciekłych Polaków poczęła się chwiać niemiecka nawała.

A w tem stało się coś takiego, co losy całej bitwy mogło w jednej chwili przeważyć.

Oto jeden leżący na ziemi Krzyżak rozpruł nożem brzuch konia, na którym siedział Marcin z Wrocimowic, trzymający wielką, świętą dla wszystkich wojsk chorągiew krakowską z orłem w koronie. Rumak i jeździec zwalili się nagle, a wraz z nimi zachwiała się i padła chorągiew.

ków. Zaszczycili nas swoją obecnością ks. proboszcz Kasperlik, ks. Herman i był również obecny na naszem zebraniu ks. Janoszek proboszcz z Zabrzega. Przewodniczący Stowarzyszenia zagaił zebranie, powitał księży i wszystkich obecnych na sali i odśpiewano pieśń związkową „My chcemy Boga“. Po odśpiewaniu pieśni odczytał sekretarz protokół z ostatniego zebrania i następnie przewodniczący związku wygłosił odczyt pod tytułem: „Dlaczego powinienem należeć do Stowarzyszenia młodzieży“. Po wygłoszeniu odczytu zabrał głos ks. Opiekun, który w imieniu Związku podziękował przewodniczącemu za tak zajmujący i naukowy odczyt, dodając jeszcze, że właśnie młodzież powinna się przez takie odczyty naukowe kształcić, zdobyć oświatę, wypełnić wszystkie obowiązki na siebie przyjęte, a wtenczas każdy należący do Stow. młodzieży będzie godny prawdziwego członka Stowarzyszenia młozieży polskiej. Następnie w dyskusyi nad odczytem wygłoszonym przez przewodniczącego przemówił ks. proboszcz, który najprzód przedstawił zebranym co to znaczy słowo dyskusya, jak się do słowa w dyskusyi przygotować, dalej jak przemawiać na zebraniach, ażeby każdy, kto przemawia, mówił powoli, wyraźnie, ażeby mógł każdy zrozumieć każde zdanie i potem zabierać także głos w dyskusyi, omówił również, że w tym odczycie wygłoszonym przez przewodniczącego są niejako trzy części, których się mają trzymać członkowie. W pierwszej części była mowa o religii, którą starają się nam wrogowie zochydzić, wydrzeć ze serca, więc jest potrzebna silna wola, aby zapanować nad sobą, nie dać się bałamucić, a takim, którzy starają się komu wydrzeć wiarę w Boga, to powinien każdy taki prawdziwy młodzieniec katolicki dać należytą odprawę, a drugim razem już więcej zaczepiać takiego nie będą. Następnie w drugiej części powiedziane jest, że Polska zmartwychwstała, lecz to nie dosyć, ona ma żyć i rozwijać się, a życie jej zależy od siły i dzielności obywateli. Dlatego powinniśmy się również starać o spełnienie wszystkich obowiązków wobec Ojczyzny. Młodzież ma być fundamentem pod tą budującą się naszą Ojczyznę, bo młodzież to przyszłość narodu. Dlatgo to w tych Stowarzyszeniach powinni członkowie się skupiać pod tym sztandarem, który ma hasło „Bóg i Ojczyzna“, a kiedy spełni młodzież te obowiązki na siebie przyjęte, nie będzie się niczem zrażać, choć jej dokuczać będą nieprawnie, to niech będą przekonani, że cieszyć się z tego będą, że mieli szczęście być w takiem Stowarzyszeniu, a Ojczyzna cieszyć się będzie, że będzie miała takich synów i obywateli. W trzeciej części tego wykładu powiedziane jest tam o zabawach, to też ks. proboszcz powiedział co do trzeciej części, że powinna młodzież uczciwie się zabawić, ażeby chwile pracy i przemęczenia uczciwą zabawą przerwać, a więc można sobie urządzić różne gry ruchome, poświęcić się także sprawom teatru, śpiewu i różnym takim jeszcze zabawom uczciwym. Przemówił również ks. proboszcz z Zabrzega, który również młodzież zachęcał do pracy wspólnej dla dobra Kościoła i Ojczyzny i zaproponował, ażeby wprowadzić w Stowarzyszeniu zabawę ruchomą, a to jest w piłkę nożną. W końcu przewodniczący podziękował wszystkim za przybycie na zgromadzenie i na zakończenie odśpiewano „Rot‘ę‘ i na tem to miłe zebranie zakończono.

Teofil Machalica sekretarz. **Franciszek Krzus** przewodniczący.

Grodziec.

Stowarzyszenie nasze zostało założone 6 lipca 1919 r. Z początkiem zdawało się, iż związek obejmie większą część młodzieży naszej parafii. Niestety, zamiast 46 członków uczęszcza teraz 25. Odstąpiła pewna ilość, nie chcąc korzystać z naszego stowarzyszenia, z dobrych gazet, opowiadań i z innych pouczających rozmów, lecz garnie się do światowych rozrywek, tańców i wałęsania, łączy się ze złem towarzystwem, które nam młodzieży polskiej hańbę i wstyd przynosi. Nie chcą poświęcić tej $1^1/_2$ godziny co drugą niedzielę po południu i wziąć udział w dobrej rozrywce, by się ćwiczyć w polskiej mowie i stać się dobrymi katolikami i Polakami. Ale mimo tych trudności, dzięki staraniom i zabiegom naszego Patrona ks. Siemienika, zdołaliśmy urządzić 1 przedstawienie amatorskie i „Jasełka“. W czasie odbywającego się przedstawienia huczne oklaski były prawdziwą nagrodą za poniesione trudy.

Młodzieży z Grojca i okolicy! Pokaż swą siłę, zapomnij o światowych złych rzeczach, przytul się do Związku młodzieży naszej, a z pewnością przysłużysz się wielce do odrodzenia naszej Ojczyzny Polski. Staraj się, by chwiejnych namówić i przyłączyć do Związku naszego przez dobre namowy i żebyśmy w tym roku pokazali, że chcemy się

W jednej chwili setki żelaznych ramion wyciągnęło się po nią, a ze wszystkich piersi niemieckich wyrwał się ryk radości. Zdało im się, że to koniec, że strach i popłoch ogarnął Polaków, że przychodzi czas klęski, mordu i rzezi, że już uciekających tylko przyjdzie im ścigać i wycinać.

Ale oto właśnie czekał ich straszny i krwawy zawód. Krzyknęły wprawdze z rozpaczą, jak jeden mąż, wojska polskie, na widok upadającej chorągwi, lecz w tym krzyku i w tej rozpaczy był nie strach, ale wściekłość. Rzucili się, jak lwy rozżarte ku miejscu najstraszniejsi mężowie z obu armii i rzekłbyś, burza rozpętała się koło chorągwi. Ludzie i konie zbili się w jeden potworny wir, a w tym wirze śmigały ramiona, szczękały miecze, warczały topory, łoskot, jęki, dziki wrzask wyrzynanych mężów, zlały się w jeden przeokropny głos. Wstała kurzawa, a z niej wypadły tylko oślepłe z przerażenia konie, bez jeźdźców, z krwawemi oczyma i rozwianą grzywą.

Lecz trwało to krótko. Ni jeden Niemiec nie wyszedł żywy z tej walki i po chwili powiała znów nad polskimi zastępami odbita chorągiew. Całe wojsko powitało ją okrzykiem tryumfu i uderzyło z taką zapamiętałością w Niemców, jakby każdej chorągwi przybyło we dwójnasób sił i żołnierzy.

Niemcy, bici bez miłosierdzia, bez wytchnienia, poczęli znów chwiać się i ustępować. Większość białych płaszczów, które na zbrojach nosili bracia zakonni, leżała już na ziemi.

Lecz bitwa trwała jeszcze długo, albowiem wiele chorągwi krzyżackich wolało umierać, niż błagać o litość i niewolę. Zaciekłość polska rozbiła je jednak wkrótce. Bitwa zmieniła się w rzeź i pościg. Kto nie chciał się poddać, zginął. Wiele bywało w owych czasach na świecie bitew i spotkań, ale nikt z żywych nie pamięta tak strasznego pogromu. Padł pod stopami wielkiego króla nie tylko Zakon krzyżacki, ale i całe Niemcy, które go najświetniejszem rycerstwem wspomagały.

Z siedmiuset „białych płaszczów“, przodujących jako wodzowie tej germańskiej powodzi, zostało ledwie piętnastu. Czterdzieści przeszło tysięcy ciał leżało w wiekuistym śnie na onem krwawem boisku.

Rozliczne chorągwie, które w południe jeszcze powiewały nad niezmiernem wojskiem krzyżackiem, wpadły wszystkie w krwawe i zwycięskie ręce Polaków. Nie ostała się ani jedna i oto rzucali je teraz polscy i litewscy rycerze pod nogi Jagiełły, który, wznosząc pobożnie oczy ku niebu, powtarzał wzruszonym głosem: „Bóg tak chciał!“

jaknajlepiej rozwijać, łączyć się razem i stać się dobrymi, oświeconymi Polakami. Cześć młodzieży!

T. J., sekretarz.

Miejsce Piastowe.

Od czasu założenia naszego Stowarzyszenia nie zauważyłem ani słówka o niem w naszej gazetce. A przecież i my tu nie próżnujmy. Zbieramy się w niedziele i czwartki i spędzamy kilka godzin na czytaniu i pogawędkach. Często ks. Patron opowie coś z hitstoryi Polski, przyrody, za co wdzięczni mu jesteśmy. Jednak praca nie idzie tak, jakby iść mogła. Główny powód tego jest ten, że większa część członków musiała iść bronić granic zagrożonej Ojczyzny. Zostało nas obecnie tylko 20 druhów, lecz w pracy nie ustajemy. Od założenia Stowarzyszenia tj. od dnia 23 stycznia 1919 r. zbieraliśmy się w szkole. Nie było to bardzo wygodne, ale wystarczało. Aż tu jednego razu na zebraniu ks. Patron zaczyna mówić o wybudowaniu własnego schroniska. Myśl ta tak się spodobała, że 15 lutego przystąpiliśmy do pracy, a 30 maja dom był już gotowy. Nazwaliśmy go „Zgoda“, ażeby Pan Bóg dał, by ta zgoda zapanowała w całej naszej wolnej Ojczyźnie.

Wszystkim bratnim Stowarzyszeniom zasyłamy miłe pozdrowienie. **Węgrzyn Alfons**, prezes.

Olesno.

Od czasu założenia u nas Stowarzyszenia młodzieży, ani raz nie pisaliśmy do naszej gazetki. A przecież i my budzimy się do pracy. Członków mamy wprawdzie niewielu, bo tylko 22, ale mamy nadzieję, że siła nasza się powiększy. W pierwsze zebranie w 1918 roku zapisało się 45 członków. Ale nadzieje zawiodły, bo na drugie zebranie nie przyszli wszyscy, bo mówili: „Cóż nam tam dadzą? żeby nam dali cygarów, tobyśmy poszli, ale tak to pocóż iść? Sali swojej nie mamy, tylko zebrania i przedstawienia urządzamy w miejscowej szkole. Ale mamy nadzieję, że na zimę będziemy mieli własny dom. Tamtego roku na wiosnę zaczęli budować, ale nie skończyli z powodu zimy. Z wiosną znów zaczną i na zimę z pewnością będziemy mogli z niego korzystać. W jesieni urządziliśmy przedstawienie „Dzieci w jaskini zbójców“ i „Fatalna kiełbasa“. Dochód z przedstawienia daliśmy na budowę domu ludowego.

W uroczystość św. Stanisława Kostki przystąpiliśmy licznie do Sakramentów św. Podczas Mszy św. chłopcy związkowi śpiewali na chórze pieśni do św. Stanisława. Po Mszy św. poszliśmy parami do szkoły ze śpiewem pieśni narodowych. Po południu odbyło się zebranie, na którem odbyły się deklamacye i monolog. Zebranie zakończyliśmy śpiewami pieśni narodowych i patryotycznych. Na święta Bożego Narodzenia urządziliśmy „Jasełka“ w dwóch aktach, a na końcu dwa monologi. Amatorzy i amatorki wywiązali się doskonale ze swych ról. Dochód z „Jasełek“ dosyć znaczny, bo wynosi 284 K 10 h., które umieściliśmy w miejscowej kasie. Bibliotekę także mamy, w której jest kilkadziesiąt książek. Wszyscy chłopcy czytają książki z wielkiem zajęciem w wolnych chwilach. Praca w Stowarzyszeniu idzie coraz lepiej, dzięki staraniom ks. Patrona Władysława Kurka. Spodziewamy się, że będzie się dalej rozwijać i będziemy pracować nad wciągnięciem więcej członków i nad wyrabianiem siebie samych.

Wszystkim stowarzyszonym chłopcom i Szanownej Redakcyi szlemy gorące pozdrowienie i „Szczęść wam Boże“ w żmudnej pracy.

Dojka Stanisław, sekretarz.

Rudawa.

Jeszcze w roku 1919 zawiązało się u nas Stowarzyszenie młodzieży męskiej, ale nie miało szczęścia. Członków nie było wielu, a i ci wnet się rozeszli. W tym roku z wiosną zaczęliśmy na nowo. Zapisało się nas 65. Postanowiliśmy więc pokazać się światu i zrobić uroczyste zebranie. Dnia 2 maja przyjechał na nie sekretarz jeneralny ks. Józef Śliwa, przybył również ks. patron Ludwik Kasprzyk. Zebrali się członkowie, przyszli i tacy, co jeszcze do stowarzyszenia nie należeli do stowarzyszenia. Po zagajeniu zebrania przez ks. administratora Juliana Łyska przemawiali goście z Krakowa, a skutek był taki, że zapisało się 20 nowych członków. W trzy tygodnie później gościliśmy u siebie Księcia-Biskupa Adama Sapiehę, który udzielał u nas Sakramentu Bierzmowania. Tak zabraliśmy się do roboty ochoczo i z zapałem, jak pójdzie dalej, przyszłość pokaże. **Związkowiec.**

Ustroń (Śląsk Cieszyński).

Dnia 9 kwietnia 1920 odbyło się zgromadzenie miesięczne młodzieży katolickiej, na którem był obecny generalny sekretarz ks. Bilko z Cieszyna.

Podniósł on w treściwych słowach zgnębionych na duchu wszystkich kolegów, pracujących w fabryce, gdzie są prześladowani przez socyalistów. Grożą im wyrzuceniem z pracy za to, że należą do Związku „klerykalskiego“.

W poniedziałek Zielonych Świąt urządziliśmy wieczorek, na którym odegraliśmy 2 sztuki „Kominiarz i młynarz“ i „Rymarz i Kościuszko“.

Przekonaliśmy się, że obywatele są nam przychylni. Sztuki udały się na ogół dobrze, chociaż nie obyło się bez usterek.

Po potrąceniu wydatków pozostało nam 1.200 M. Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna. Bawiono się ochoczo.

Kończąc zasyłamy wszystkim bratnim Stowarzyszeniom serdeczne pozdrowienie.

Korneliusz Madzia, sekretarz.

Zjazd delegatów
śląskiego Związku stowarzyszeń młodzieży.

W niedzielę dn. 20 czerwca odbył się w Cieszynie, w sali Dziedzictwa doroczny Zjazd delegatów Związku stowarzyszeń młodzieży katolickiej na Śląsku. Zjechało się delegatów reprezentujących 15 stowarzyszeń i gości w ogólnej liczbie 60.

Przybyłych powitał w zastępstwie prezesa druha Martinka, który musiał wyjechać w tym dniu, — zastępca jego druh Krzus z Dziedzic, witając delegatów i gości, między którymi byli ks. pos. Londzin, ks. prof. Brzóska, dr. Bielak, ks. Sznurowacki. Następnie odczytał sekretarz generalny Związku ks. Leopold Bilko sprawozdanie z działalności Związku za rok 1919, które podamy na innem miejscu. Sprawozdanie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości.

W wygłoszonym następnie referacie „Do czego dążą nasze stowarzyszenia“ wskazał ks. sekretarz Bilko na to, że stowarzyszenia nasze mają wiele podobieństwa do udoskonalonej maszyny. Maszyna taka pracuje tylko wtedy dobrze, jeżeli się nią zajmuje pilny i doświadczony maszynista (w stowarzyszeniu patronat, zarząd, członkowie wspierający). Maszyna pracuje tem lżej i skuteczniej, im więcej czynnych jest w niej kółek i dźwigni (w stowarzyszeniu zastępy i kółka). W końcu tylko ta maszyna pracuje dobrze, której nie zabraknie smarów i oliwy, łączącej kółka i ułatwiającej im pracy; tym środkiem utrzymania jak najowocniejszego życia w stowarzyszeniu są punktualność, obowiązkowość, poświęcenie się, stawianie dobra ogólnego nad korzyść własną.

Następnie omówił referent cele naszych stowarzyszeń, któremi są: szerzenie oświaty i kultury na zasadach reli-

gijno-narodowych, wychowanie organizacyjne i godziwa zabawa.

Dyskusyę nad referatem przeprowadzono na obradach popołudniowych, które się odbywały w salce parafialnej.

Po przemówieniu i na wniosek p. dr. Bielaka uchwalono wprowadzić w życie t. zw. **biblioteki okrężne.** Członkowie będą co miesiąc nadsyłali stałe składki w dowolnej wysokości do Sekretaryatu, który za uzbieraną sumę będzie zakupywał odpowiednie dla młodzieży książki. Biblioteczki te będzie się rozsyłało do wszystkich stowarzyszeń, po przeczytaniu powrócą do Sekretaryatu, który książki będzie rozlosowywał między członków. Członkowie będą mieli sposobność poznać najnowszą literaturę, a otrzymane przy losowaniu książki będą zaczątkiem ich bibliotek prywatnych.

Zebrania uchwalono odbywać przynajmniej dwa razy w miesiącu. W miesiącach letnich zebrania mogą się odbywać rzadziej, za to stowarzyszeni muszą brać udział w zabawach i grach na wolnem powietrzu, gdzie także należy odbywać pogadanki.

Urozmaicenia i sport należy wprowadzać do stowarzyszeń jak najwięcej. Urozmaicenia przyciągają członków do stowarzyszenia, mają wielki wpływ wychowawczy i ożywiają ruch wśród członków.

Abonament przymusowy powinien być zaprowadzony w każdem stowarzyszeniu. Organem związkowym jest „Młodzież polska". Każdy członek będzie otrzymywał jeden egzemplarz gazetki na koszt kasy stowarzyszenia. Oprócz tego każde stowarzyszenie będzie abonowało „Przyjaciela Młodzieży" (Poznań, pl. Nowomiejski 5) i „Przewodnika społecznego" (Poznań, św. Marcin 69).

Zastępy powinno utworzyć każde stowarzyszenie. Tylko wtedy pójdzie praca łatwiej. Zastępowi są łącznikami między Zarządem a członkami. Kontrolują obecnych na zebraniu, rozdają gazety, roznoszą pilne wiadomości itd.

Patronat i członkowie wspierający. Stowarzyszenia będą się starały, by w skład patronatu nie wchodziła, jak dotychczas, tylko jedna osoba, tj. Ks. Opiekun, ale kilka osób. Taksamo będą się stowarzyszenia starały zyskać jak najwięcej członków wspierających.

Następnie wygłosił referaty o potrzebie zaprowadzenia gier i zabaw w stowarzyszeniach — druh Legin, o potrzebie podwyższenia składki związkowej i urządzenia kursów dla zarządowych — ks. sekretarz Bilko, o potrzebie instruktora sportowego — p. naucz. Piernikarczyk.

Po poszczególnych referatach uchwalono:

1) Sekretaryat postara się o jak najliczniejszą literaturę, by ożywić zabawy, gry i urozmaicenia w stowarzyszeniach,

2) składka związkowa będzie wynosić przynajmniej 30 fen. miesięcznie od członka,

3) z końcem sierpnia lub początkiem września odbędą się 2-dniowe kursa dla zarządowych,

4) Stowarzyszenia uiszczą jednorazowy dar w wysokości przynajmniej 200 M. celem wyszkolenia instruktora związkowego, który wyjedzie na kurs praktyczny do Poznania.

Do Zarządu wybrano następnie jako przewodniczącego p. naucz. Piernikarczyka (Międzyrzecze), ks. Skudrzyka (Ustroń), ks. Moronia (Istebna), ks. Maultza (Czechowice), p. dra Bielaka (Cieszyn), p. naucz. Kisiałę (Brenna), druha Krzusa (Dziedzice), druha Fołtę (Czechowice) i druha Halamę (Cieszyn).

Obrady Zjazdu dały chlubne świadectwo zainteresowania się sprawą organizacyi młodzieży u członków stowarzyszeń śląskich. Świadczyły, że młodzież rozumie znaczenie chwili obecnej i że z poświęceniem i wytrwałością, które zdobywają świat, stoi przy sztandarze, na którym napisano: „Bóg i Ojczyzna".

Zlot młodzieży polskiej w Rostkowie.

Praca nad zjednoczeniem do niedawna jeszcze rozdartej i znękanej, a dzisiaj już wolnej Ojczyzny wre w całej pełni. Radzą i pracują starsi, zjeżdżają się do serca Polski, stolicy Warszawy, by podjąć we wszystkich dawnych dzielnicach jednolitą a mądrą i pożyteczną pracę.

Oczy wszystkich kierują się niespokojnie w stronę młodzieży, czy ona uświadamia się należycie i kształci na zdolnych i mądrych obywateli. A młodzież rzeczywiście nie zasypia sprawy. W szeregach jej bije tętno życia; tworzą się organizacye, odbywają się zjazdy, ma młodzież swoje pisma, ze wszystkich krańców Polski nawołuje się do wspólnej, zgodnej pracy dla Ojczyzny.

Takim przepięknym i głębokim wyrazem jedności i żywotności polskiej katolickiej młodzieży będzie zlot młodzieży z całej Polski w Rostkowie w sierpniu tego roku.

Rostków, mała miejscowość, leży w dawnem Księstwie Mazowieckiem, oddalona około 100 kilometrów od Warszawy. Tam to urodził się św. Stanisław Kostka, Patron polskiej młodzieży.

Zlecą się więc młodzi druhowie, ażeby się w miejscu urodzin św. Patrona poznać, pomodlić i podać sobie dłoń do wspólnej pracy dla Kościoła i Ojczyzny.

Wybrany osobno Komitet Księży Sekretarzy generalnych w Warszawie obmyślał bogaty i piękny program tej uroczystości. Zlot planowany jest na 21 i 22 sierpnia. Zjadą się najpierw uczestnicy zlotu w Warszawie, gdzie będą mogli zwiedzić stolicę i być na osobnem dla nich przedstawieniu. Z Warszawy specyalny pociąg powiezie młodych gości do Mławy i Przasnysza, stąd ruszy tysiączny pochód ze sztandarami i muzyką na miejsce do Rostkowa. Gdyby się zebrała większa ilość uczestników z dyecezyi tarnowskiej, mogliby płynąć statkiem po Wiśle aż do Warszawy i oglądać po drodze sławne miasta, jak Sandomierz, Puławy itd.

Na miejscu w Rostkowie odbędą się: Msza św. polowa z kazaniem, wykłady i popisy, wydane będą medale pamiątkowe, fotografie wspólne oraz umieszczona zostanie tablica pamiątkowa w kościele rostkowskim.

Wielu zapewne stowarzyszonych druhów z Małopolski weźmie udział w tym wspaniałym zlocie. Zgłoszenia przyjmują: Sekretaryaty Związków młodzieży.

Zawiadomienia

Generalnego Sekretaryatu Związku stowarzyszeń młodzieży katolickiej w Cieszynie.

1) Członkowie wydelegowani na Zjazd, odbyty 20 czerwca powinni zdać sprawę z obrad Zjazdu na następnem zebraniu stowarzyszenia i natychmiast donieść do Generalnego Sekretaryatu, że Stowarzyszenie przyjęło uchwały, oraz podać dyskusyę, jaka się rozwinęła nad pojedynczemi punktami.

2) Sekretaryat ma na składzie piłki większe nr. 1, 2 i 4 po cenach bardzo przystępnych, jakoteż podręczniki do gier i zabaw. Stowarzyszenia powinny jak najgorliwiej z tego skorzystać zwłaszcza obecnie, w miesiącach letnich.

Generalny Sekretaryat.

Zawiadomienia Sekretaryatu Jen. w Krakowie.

Jeneralny Sekretaryat Związku katolickich Stowarzyszeń młodzieży męskiej, Kraków, Plac Maryacki nr. 2, II. p. Godziny urzędowe od godz. 10—1 przedpołudniem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Sekretaryat udziela ustnie i piśmnie porady dla Stowarzyszeń młodzieży i dla samej młodzieży.

Sekretaryat załatwia zakładanie Stowarzyszeń, wysyła referenta na zebrania, pośredniczy w zakładaniu bibliotek, zakupnie książek, zabaw towarzyskich itp. przyborów związkowych. Sekretaryat ma na składzie statuty, legitymacye, wykłady i materyały do wykładów.

Są również do nabycia: Polski śpiewnik narodowy z nutami, śpiewniczek kieszonkowy. Piłki nożne nr. 5 po 600 M. tylko dla Stowarzyszeń Związku krakowskiego.

Zawiadomienie Związku katol. Stowarzyszeń młodzieży męskiej w Tarnowie.

Związek ma na składzie i sprzedaje legitymacye, statuty, śpiewniki poznańskie z nutami i bez nut, przewodnik dla wychowawców, podręczniki do prowadzenia młodzieży, sztuki dramatyczne, kompletuje biblioteki.

Adres: Związek Stowarzyszeń młodzieży, Tarnów, Kapitulna 2.

KRONIKA.

Książka godna polecenia. Ks. Ferdynand Machay, znany bojownik o prawa narodu naszego na byłem terytoryum węgierskiem, przywódca deputacyi spisko-orawskiej, która w marcu ubiegłego roku wyjechała do Paryża, celem obrony poskiej ziemi przed zachłannością czeską, wydał drukiem opis tej podróży dyplomatycznej, niejako jej dyaryusz. Sama delegacya była dość niezwykła: głównymi dyplomatami byli tu gazdowie: Piotr Borowy z Rabczyny na Orawie i Wojciech Halczyn z Londaku na Spiszu, którzy przekładali potentatom kongresowym żądania ludności spornych krajów w formie prostej, niesfałszowanej i nieskrępowanej wymogami taktyki politycznej. Wśród dusznej atmosfery kongresu zjawienie się takich prawdziwych przedstawicieli ludu wywołało duże wrażenie; ks. Machay podaje dokładnie, gdzie i z kim gazdowie konferowali i jak bronili sprawy. Wśród licznych posłuchań, byli gazdowie także i u Wilsona, który deputacyę tę przyjął z zaciekawieniem i życzliwością. Prócz tego opisuje także ks. Machay wrażenia górali z Paryża i z podróży; zdarzają się tu najciekawsze i najzabawniejsze epizody, o których ks. Machay pisze z takim humorem, że ze względu choćby na sam opis rozmaitych peregrynacyi gazdów w Paryżu, broszura godną jest przeczytania.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 6-go.

I.

Doba: noc i dzień.

II.

Pióro do pisania.

III.

Kosz, kot, koń, koc, kos.

Dobre rozwiązanie nadesłali:

L. Homiela z Maszkienic, S. Wróbel z Kóz, S. Żolnowski z Sośniczan, J. Ciemięga z Maszkienic, J. Zuziak z Żywca, F. Krzus z Dziedzic, J. Reizer z Handzlówki, J. Dybczyński z Wilamowic, J. Zając z Miechowic Wielkich, R. Marek z Dziedzic, J. Sowiński z Trzciany, P. Bojon z Tarnowa, J. Uryga z Ujanowic, Ks. Pyś z Kóz, P. Windak i J. Piotr z Gorzkowa, K. Sołtyk z Kielc, St. Walasek z Jodłówki, L. Polek z Rzezawy, W. Longa z Rzezawy, P. Kita z Moszkienic, W. Siwy z Podzameczku, J. Sikoń z Łukowicy, St. Kapłon z Wietrzychowic, St. Dębak z Choczni, J. Ryczek z Żywca, W. Przybyś z Jodłówki, J. Garbacz z Ujanowic, W. Salabura z Ujanowic, W. Mynarz z Małych Kończyc, J. Król z Bobowej, P. Fleszar z Biedaczowa, St. Mucha z Trzciany, St. Jurkowski z Kielc, J. Kwiecień z Okręgu, F. Kokoszka z Tarnowa, J. Żmija z Ustronia, St. Woźniak z Tarnowa, W. Krzyworzeka ze Słomnik, A. Kluza z Tarnowa, K. Sokołowska z Chlewisk, Fr. Jankowski z Radomia, W. Wojtoń z Jodłówki, H. Koziński z Motyczowa, W. Bobier z Warszawy, A. Haus ze Szczyżyc, K. Sadkowski z Koprzywnicy, T. Mazanek, E. Mazanek i Wł. Mazanek z Krakowa, F. Popielarczyk ze Suchej, K. Machowski z Tarnowa, W. Gołąb ze Strzeszyc, J. Zapała z Lubomierza, J. Madzia, H. Fox, K. Madzia, J. Gielata, J. Madzia z Brennej, A. Wawrzyniecki ze Lwowa, T. Jakubówna z Białej, R. Mańdok z Dziedzic, F. Sabała z Brennej, J. Wilkołak z Myślenic, J. Aksamit z Szynwałdu, M. Strzelczykówna, z Rzemienia, L. Rajczyk z Grodźca, St. Mazur z Rzędina, Związek młodzieży w Rzemieniu, W. Kluz z Handzlówki, J. Kalisz z Rzędzina, J. Probosz z Istebnej, S. Falik z Cięcinej, A. Łaszczak z Mazańcowic, J. Zagół z Trzciany i W. Dudek z Jaworznej.

Nagrodę: obraz Tadeusza Kościuszki wylosowali: S. Wróbel z Kóz ad Biała, Franciszek Krzuz z Dziedzic i Piotr Bajon z Tarnowa.

ZAGADKI.

I.

Hej! druhowie czy zgadniecie
Co takiego jest na świecie?
Drzewo z żelazem złączone
Razem siódemką nazwane.

Nadesłał **Żołnowski** z Sośniczan.

II.

Mam zęby duże, lecz nie gryzę nimi,
A tylko często włóczę je po ziemi.
Mam długi ogon, bo od samej głowy,
Który jest często różno-kolorowy.
Mieszkam we wiejskiej zagrodzie,
Nie jestem zwierzę, lecz jestem narzędzie.

III.

Czego jest najwięcej w przetaku?

(Nadesłał **Knobelsdorf**).

Za dobre rozwiązanie przeznaczamy piękny obraz: Adam Mickiewicz.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Młodzieży Polskiej“. Ks. prof. Jan Piwowarczyk z Krakowa 8 M 5 f. Ks. Dr Michał Pęckowski z Krakowa 3 M 50 f. Józef Krawczyk z Komorowic 4 M. Ks. Stanisław Kotarba z Krakowa 10 M. Inżynier Henryk Mianowski z Krakowa 20 M. Ks. Franciszek Pyclik z Krakowa 25 M. Ludwik Homiela z Maszkienic 5 M. Ks. Zygmunt Mieszkowski z Krzeszowic 20 M.

Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.